

Agata Małecka
Uniwersytet Wrocławski

Kwestia bezpieczeństwa w stosunkach Polski z NATO w 1990 r.

Wbrew pozorom upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej rozpoczęty w 1989 r. nie był dla państw zachodnich sytuacją w stu procentach korzystną. Owszem, potencjał wschodniego wroga się kruszył, jednak nie było żadnej pewności co do przyszłości wyswobodzonych spod radzieckiego protektoratu państw. Nagle w Europie Środkowo-Wschodniej wytworzyła się próżnia bezpieczeństwa, niebezpieczna dla Sojuszu z racji niestabilności tego obszaru i niebezpieczeństwa konfliktów narodowościowych czy też kryzysów władzy wewnętrznej. Niebezpieczna była również polityka zagraniczna, którą na początku lat 90. zdecydowały się prowadzić państwa środkowoeuropejskie, a która to stawiała kierunek euroatlantycki na pierwszym miejscu. Jeszcze w 1991 r., kiedy istniał ZSRR nie było mowy nawet o próbach ściślejszej współpracy Europy Środkowo-Wschodniej z NATO, a po upadku Związku Radzieckiego sytuacja od razu się poprawiła, gdyż radziecki kierunek polityki zagranicznej przejęła Rosja i oficjalnie wyrażała swój sprzeciw wobec rozszerzenia Sojuszu. NATO z kolei nie miało zamiaru Rosji izolować, ani też odcinać od możliwości współtworzenia europejskiej polityki. Dlatego też polska droga do NATO była żmudna i długa, usiana licznymi przeszkodami, z których największą był ZSRR, a później Rosja.

Rozważania dotyczące euroatlantyckiego kierunku w polskiej polityce zagranicznej zawarte w niniejszym artykule dotyczyć będą głównie kwestii braku odpowiedzi Sojuszu Północnoatlantyckiego wobec prób zacieśnienia współpracy ze strony państw środkowoeuropejskich oraz wdrażania „zastępczego” wariantu bezpieczeństwa według koncepcji polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ) kierowanego przez Krzysztofa Skubiszewskiego. Analiza języka dyplomatycznego oraz wydarzeń na arenie międzynarodowej, a także wewnątrz kraju pozwalają na wysunięcie tezy, że Polska od momentu przemian z 1989 r. w polityce bezpieczeństwa obrała kierunek euroatlantycki. Oczywiście, pojawiały się również inne koncepcje, jednak zbliżenie, współpraca, a w końcowej fazie członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim były postulatami dominującymi. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka. Po pierwsze, kierunek prozachodnim był naturalny wobec skutków przemian demokratycznych z 1989 r. Skoro Polska zdecydowała się na demokratyzację logicznym jej następstwem było szukanie sojuszy z innymi państwami demokratycznymi. Powiązanie i współpraca z zachodnimi demokracjami jednocześnie zwiększały bezpieczeństwo kraju zgodnie

z teorią zakładającą, że demokracje ze sobą nie walczą. Po drugie, jedną z przyczyn początkowego wahania co do wyboru kierunku polskiej polityki zagranicznej było poczucie zagrożenia ze strony niemieckiego sąsiada. Co prawda pojawiły się już argumenty, na podstawie których można stwierdzić, że zagrożenie niemieckie było wyolbrzymiane, jednak jego wpływu na działania polskiej elity politycznej nie sposób pominąć. Drogą do eliminacji (mniej lub bardziej prawdopodobnych) skutków niemieckich roszczeń wobec rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej było albo dalsze utrzymywanie sojuszu z ZSRR (jako gwarantem tejże granicy) albo członkostwo w NATO. Według drugiego wariantu to Sojusz Północnoatlantycki potwierdzałby prawomocność polsko-niemieckiej granicy. Dodatkowo prawdopodobieństwo agresji ze strony zjednoczonych Niemiec spadłoby do zera z racji faktu, że demokratyczne państwa powiązane sojuszem nie toczą ze sobą wojen. Jednocześnie zawarte w niniejszym rozdziale rozważania prowadzić będą do udowodnienia tezy, że Sojusz Północnoatlantycki w latach 1989–1991 nie zamierzał odpowiadać na postulaty współpracy ze strony Polski z powodu czynników dwojakiej natury: zewnętrznej i wewnętrznej. W pierwszym przypadku, ścisłą współpracę uniemożliwiały sojusznicze zobowiązania Polski wobec ZSRR oraz (co prawda mniejsza, ale nadal niebezpieczna) mocarstwowa polityka tego państwa. W drugim przypadku Polska nie była gotowa gospodarczo i politycznie, aby zasilić szeregi NATO, a rozszerzenie mogło odbyć się jedynie na zasadach partnerstwa i równości. Polskę jednak w latach 1989–1991 od Zachodu dzieliło niemalże wszystko. Jedyne możliwa wówczas integracja mogła odbyć się na zasadach podległości, na co nie było zgody w szeregach Sojuszu ze względu na jego demokratyczny charakter. Nawet, jeśli NATO planowało rozszerzenie na wschód, mogło się to odbyć jedynie po odpowiednim przygotowaniu Europy Środkowo-Wschodniej. Akcesja państw środkowoeuropejskich do Sojuszu oznaczałaby jednocześnie całkowite zwycięstwo bloku państw zachodnich nad blokiem państw komunistycznych. Z pewnością więc nie można powiedzieć, że NATO nie brało pod uwagę rozszerzenia. Realne stało się ono jednak dopiero po 1991 r.

Jesień ludów w Europie w 1989 r. miała znaczenie dla państw Sojuszu głównie ze względu na możliwe fiasko porozumień rozbrojeniowych. Wtedy korzystne dla Zachodu było istnienie Układu Warszawskiego, jako partnera w negocjacjach rozbrojeniowych. Sceptycyzm państw zachodnich wobec dokonujących się zmian widoczny był podczas sesji Rady Północnoatlantyckiej w maju 1989 r. z okazji 40-lecia istnienia Sojuszu. Wówczas przyjęto założenie, że zmiany w Europie Środkowo-Wschodniej mają niepewny charakter, co powoduje, że należy kontynuować dotychczasową strategię utrzymania zdolności wojskowych, ale także przygotować się na możliwość dialogu z państwami Układu Warszawskiego, dotyczącego nowych relacji Wschód – Zachód¹. Dopie-

¹ *Texts of Final Communiqués Issued by Ministerial Sessions of the North Atlantic Council, The Defence Planning Committee, and the Nuclear Planning Group*, vol. IV: 1989–1990, Brussels

ro rok później NATO podjęło się dokładnej oceny nowej sytuacji pod kątem bezpieczeństwa europejskiego. Stwierdzono, że zagrożenia militarne w Europie Środkowo-Wschodniej wyraźnie zmalały, zaś Sojusz winien przystosować swoją strategię do nowych warunków. Wyrazem tego było, najpierw zaproszenie do współpracy politycznej państw Układu Warszawskiego wystosowane podczas sesji Rady Północnoatlantyckiej w Turnberry, a później tzw. Deklaracja londyńska z lipca 1990 r. Wówczas Sojusz zaproponował państwom środkowoeuropejskim nawiązanie bezpośrednich stosunków oraz współpracę na gruncie politycznym i wojskowym². Należy przy tym pamiętać, że w tym okresie rozpad Układu Warszawskiego był już kwestią czasu. Reakcja NATO była koniecznością. Zastanawiano się również nad sensem istnienia Sojuszu wobec braku głównego przeciwnika, jakim do tej pory był Układ Warszawski. Po licznych dyskusjach, które m. in. zakładały oddanie pieczy nad bezpieczeństwem europejskim Unii Europejskiej i jej zbrojnemu ramieniu – Unii Zachodnioeuropejskiej, czy też przeorganizowanej KBWE, stwierdzono, że NATO pozostanie gwarantem bezpieczeństwa europejskiego. Powyższa decyzja opierała się na wciąż dużym prawdopodobieństwie powrotu ekspansywnej polityki ZSRR oraz sytuacji sprzed 1989 r. Jednocześnie, gdyby nowy układ stosunków międzynarodowych się utrzymał, należało zadbać o stabilność kontynentu. Tę rolę miał pełnić Sojusz Północnoatlantycki. Było zatem jasne, że w 1989 r. Sojusz Północnoatlantycki w ogóle nie liczył się z możliwością przyjęcia w swoje szeregi państw środkowoeuropejskich, wręcz przeciwnie – zakładał, że kraje te nadal pozostaną w strefie wpływów ZSRR jako członkowie Układu Warszawskiego i RWPG. W późniejszym czasie (1990 r.) sytuacja nie uległa diametralnej zmianie. W gruncie rzeczy Europa Zachodnia i Środkowo-Wschodnia obawiały się tego samego – Rosji³. Różnica tkwiła w tym, że Zachód miał środki, aby rosyjskie zagrożenie zniwelować. Jednocześnie z pomocą przyszły wydarzenia a 1989 r., które nie tyle stworzyły próżnię bezpieczeństwa, ile strefę buforową między Zachodem a Rosją. W latach 1989–1990 żadnemu państwu zachodnioeuropejskiemu nie zależało, by ten bufor likwidować lub, co gorsza, zapraszać w swoje szeregi.

Polska polityka zagraniczna tuż po odzyskaniu suwerenności w 1989 r. była tylko jedną z wielu sfer życia publicznego, które należało przeorganizować. Przed rządem stało bardzo trudne zadanie przekształcenia państwa polskiego w europejski, demokratyczny i wolnorynkowy kraj, gotowy na szeroką współpracę międzynarodową. Wewnętrzne przemiany ruszyły i nic nie było w stanie ich zatrzymać, jednak stan stosunków międzynarodowych wiązał Polskę ręce. Nadal istniał ZSRR oraz Układ Warszawski, którego Polska była ścisłym człon-

b.r.w., s. 32–39, Declaration of the Heads of State and Government Participating in the Meeting of the North Atlantic Council in Brussels, 29–30 May 1989.

² Tamże, s. 41–44, London Declaration on a Transformed North Atlantic Alliance, Issued by Heads of State and Government Participating in the Meeting of the North Atlantic Council in London on 5–6 July 1990.

³ T. Judt, *Europe: The Grand Illusion*, „The New York Review of Books” z 11 czerwca 1996 r., s. 8.

kiem. Jednocześnie przyjęcie kierunku euroatlantyckiego, jako dominującego w polskiej polityce zagranicznej, nie było stuprocentowo pewne. Wtedy integracja ze strukturami euroatlantyckimi stanowiła jeden z kilku rozważanych wariantów⁴.

Polskie elity polityczne brały również pod uwagę kontynuację współpracy ze Związkiem Radzieckim, jednak na podstawie innych już regulacji prawnych. Opcja ta była rozpatrywana i przez środowiska solidarnościowe i przez środowiska postkomunistyczne (choć z różnych przyczyn). W pierwszym przypadku przyczyna tkwiła w realistycznym, a czasami nawet pesymistycznym pojmowaniu rzeczywistości międzynarodowej. Polska opozycja, która na początku lat 90. uzyskuje władzę nie miała za bardzo pomysłu na kierunek polityki zagranicznej. Wydawać by się mogło, że środowisko solidarnościowe pozbawione było wiary w siłę państwa polskiego w kwestii uwolnienia się od wschodniego sąsiada, natomiast postkomuniści przywiązani byli do ZSRR z racji ideologii i historii. Tkwiło w nich głębokie przekonanie, że bezpieczeństwo Polski uzależnione jest od istnienia Układu Warszawskiego, zaś ekonomiczna siła państwa polskiego jest bezpośrednio związana z istniejącymi już powiązaniem handlowymi z ZSRR⁵. Jednocześnie część polskiej elity politycznej widziała główne zagrożenie ze strony jednoczących się Niemiec. Ochronę polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej miały zapewnić dalszy sojusz polityczny lub wojskowy z ZSRR. Powyższa koncepcja nie miała racji bytu z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski od 1989 r. prowadził prozachodnią politykę zagraniczną, mimo niechęci i opieszałości państw zachodnioeuropejskich. Ministerstwo nie brało pod uwagę żadnej kontynuacji związku z ZSRR, uznając jednocześnie, że większym zagrożeniem jest ekspansjonizm radziecki, nie zaś niemiecki. Po drugie, Moskwa nie odpowiedziała w żaden sposób na powyższe postulaty, nie z racji braku korzyści jakie by mogła osiągnąć wskutek ich realizacji, ale prawdopodobnie z powodu niewiary w możliwości państw środkowoeuropejskich. Władze ZSRR nie widziały potrzeby zajmowanie się Europą Środkowo-Wschodnią, gdyż nadal uznawały ją za własną strefę wpływów, bezterminowo związaną z radziecką linią polityki wewnętrznej i zagranicznej (podobnie przedstawiało się stanowisko ZSRR w sprawie aspiracji Polski do współpracy i członkostwa w NATO w latach 1990–1993, nie brano w ogóle takiego scenariusza pod uwagę, więc o nim nie dyskutowano)⁶.

Niemalym zainteresowaniem cieszyła się także opcja neutralności, dzięki której Polska zapewniałaby sobie stan względnego bezpieczeństwa. Jej głównym orędownikiem był minister obrony narodowej Piotr Kołodziejczyk, nazywając ją „zbrojną neutralnością w sercu Europy”⁷. Zbrojna neutralność wyrosła na argu-

⁴ J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej pole bezpieczeństwa*, Warszawa 1993, *passim*.

⁵ R. Kuźniar, *Polityka bezpieczeństwa w polskiej polityce zagranicznej* [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 72–73.

⁶ A. Ciupiński, *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. K. Malak, Warszawa 2004, s. 313–314.

⁷ „Rzeczpospolita” 1991, nr 76.

mentach istnienia stanu braku zagrożenia oraz niechęci wobec i zachodniego kapitalizmu i wschodniego komunizmu. Neutralność Europy Środkowo-Wschodniej była znakomitym rozwiązaniem dla ZSRR i Zachodniej Europy. Hamowała ona członkowskie aspiracje państw środkowoeuropejskich wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego, nie drażniąc jednocześnie Związku Radzieckiego/Rosji. W oparciu o zbrojną neutralność można było realizować koncepcję budowy bufora z Europy Środkowo-Wschodniej – strefy oddzielającej dawnych wrogów⁸. Oczywiście, koncepcja zbrojnej neutralności nie była możliwa do zrealizowania z powodu niskiego potencjału wojskowego i ekonomicznego, którymi dysponowało państwo polskie. Neutralność wymagała wypracowania i wdrożenia w życie strategii „na wszystkie fronty”, której koszty przewyższały polskie możliwości. Po drugie, geopolityczne położenie Polski między dwoma potęgami nie gwarantowało, a wręcz uniemożliwiało neutralność w razie ewentualnego konfliktu⁹. I co najistotniejsze, zbrojna neutralność nie odpowiadała kształtowi pozimnowojennego świata. Konfrontacja dwóch bloków została zakończona, tworzenie więc bufora oddzielającego Wschód i Zachód nie było logiczne – utwierdzałyby jedynie stare, nieaktualne powiązania sprzed 1989 r.

Atrakcyjną koncepcją w kwestii bezpieczeństwa była opcja stworzenia powiązań subregionalnych. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwiły głównie w zachowawczej postawie państw zachodnich, jednocześnie Europa Zachodnia czyniła sugestie, aby ten sposób zapewnienia bezpieczeństwa państwom środkowoeuropejskim uczynić dominującym. Jednym z większych zwolenników powyższej koncepcji był Zbigniew Brzeziński, który proponował w 1989 r. stworzenie federacji polsko-czechosłowackiej¹⁰. Budowa więzów subregionalnych powodowane były przede wszystkim podobną sytuacją polityczną, ekonomiczną oraz pozytywnym postrzeganiem tego „pomysłu” przez Zachód i Moskwę. Tak, jak w przypadku koncepcji zbrojnej neutralności, współpraca regionalna tworzyłaby bufor między Zachodem i Wschodem, łącząc interesy państw natowskich, ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej. Pierwszym objawem subregionalizmu była Grupa Wyszehradzka, docelowo powiązania miały dotyczyć krajów postkomunistycznych położonych w obszarze od Morza Bałtyckiego do Czarnego. Subregionalizm miał także innych zwolenników – lansowali go m. in. Leszek Moczulski wraz z koncepcją Międzymorza, Lech Wałęsa wraz z planem utworzenia NATO-bis, czy Jerzy Giedroyc – przywódca paryskiej Kultury¹¹. Tworzenie współpracy regionalnej, podobnie jak wyżej przedstawione koncepcje bezpieczeństwa, było nieatrakcyjne głównie z powodu niewystarczającego potencjału krajów Europy Środkowo-Wschodniej w sensie gospodarczym i militarnym.

⁸ J. Onyszkiewicz, *Ze szczytów NATO. Z ministrem obrony narodowej Januszem Onyszkiewiczem rozmawiają W. Bereś i K. Brunetko*, Warszawa 1999, s. 79.

⁹ *Prowadzę nową politykę zagraniczną*, wywiad z K. Skubiszewskim, „Trybuna” 1991, nr 83.

¹⁰ Z. Brzeziński, *Europa Środkowo-Wschodnia wobec przemian światowych*, „Znak” 1989, nr 5 (408), s. 16–23.

¹¹ R. Kuźniar, *Polityka bezpieczeństwa w...*, s. 76.

Państwa te były zróżnicowane pod względem zaawansowania reform demokratycznych, jednocześnie w Polsce MSZ walczyło przede wszystkim o traktowanie Europy jako jednego kontynentu, charakteryzującego się niepodzielnym obszarem bezpieczeństwa. Utworzenie subregionalnego systemu bezpieczeństwa, złożonego z krajów środkowoeuropejskich nie zmieniłoby właściwie w żaden sposób ich położenia. Dalej znajdowałyby się w szarej strefie, gdyż mimo połączenia potencjałów nadal nie stanowiłyby znaczącej siły wobec sąsiednich mocarstw i ewentualnego konfliktu zbrojnego.

Równie nieatrakcyjna dla zapewnienia Polsce bezpieczeństwa była koncepcja oparcia go o fundamenty światowych systemów bezpieczeństwa zbiorowego – przede wszystkim Organizacji Narodów Zjednoczonych. ONZ nie posiadała jednak po okresie zimnowojennym instrumentów zapewnienia bezpieczeństwa, o które tak zabiegały państwa środkowoeuropejskie. Podobnie było w przypadku KBWE. Organizacje te nie były wyposażone w mechanizmy pomocy w razie napaści zbrojnej, ich członkowie stanowili odrębne kulturowo i politycznie organizmy, których interesy były rozbieżne. Zapewnienie bezpieczeństwa poszczególnym krajom nie wchodziło więc w rachubę.

Wśród polskiej elity politycznej pojawiła się również koncepcja powiązania bezpieczeństwa z Unią Zachodnioeuropejską (dalej: UZE) przy okazji dążeń do członkostwa w UE. Wszystko wskazywało na to, że kontakty ze Wspólnotami Europejskimi (dalej: WE) i UZE były na bardziej zaawansowanym poziomie niż z NATO. Jednak WE i UZE nie wykazywały żadnego zainteresowania sytuacją państw środkowoeuropejskich i całkowicie przekreślały możliwość takiej współpracy¹².

Biorąc pod uwagę mnogość powyższych koncepcji, stanowisko polskiego MSZ było nadzwyczaj konsekwentne. Kierunek euroatlantycki był od początku fundamentem polskiej polityki zagranicznej. Oczywiście, z racji realiów sytuacji międzynarodowej jego realizacja była utrudniona i odwleczona w czasie. Ostrożność w oficjalnym wypowiedzianiu roszczeń w stosunku do Sojuszu Północnoatlantyckiego widoczne było w przemówieniach polskich polityków z 1989 r. Dużą część swojego *expose* w kwestii polityki zagranicznej Tadeusz Mazowiecki poświęcił złej sytuacji finansowej Polski. W tym aspekcie wspominał o Związku Radzieckim i RWPG jako partnerach gospodarczych¹³. Widoczne jest w tym fragmencie bardzo ostrożne przewartościowanie polskiej polityki gospodarczej. Z jednej strony Polska nadal opierała się na ZSRR i RWPG, z drugiej wykazywała zainteresowanie nawiązaniem stosunków ze WE. Premier miał świadomość, że polityka zagraniczna będzie musiała zmierzać na Zachód, chociażby dlatego, że było to naturalną konsekwencją wydarzeń z 1989 r. Nie po to państwo polskie wywalczyło suwerenność i możliwość indywidualnego

¹² Tamże, s. 64.

¹³ <http://www.stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1119-expose-premieratadeusza-mazowieckiego-fragment-dotyczacy-polityki-zagranicznej-12-wrzesnia-1989-r> (odczyt: 10 grudnia 2011 r.).

kształtowania swojej polityki wewnętrznej, żeby z powrotem zwrócić się ku blokowi wschodniemu. Cel został wyznaczony, nie było jednak wiadomo, w jaki sposób go zrealizować i jak zareagują na to zachodni i wschodni sąsiedzi. Dalej Mazowiecki mówił:

Świat przypatruje się naszym wysiłkom z uwagą, często także z sympatią. Chciałbym, aby dla wszystkich zewnętrznych obserwatorów przemian dokonujących się w Polsce było jasne, że to, co się u nas dzieje, nie zagraża nikomu ani nie podważa stabilizacji międzynarodowej. Przeciwnie, stosunki międzynarodowe oparte na suwerenności i partnerstwie są bardziej stabilne niż porządek opierający się na dominacji i sile¹⁴.

Nie ma wątpliwości, że fragment ten skierowany był do państw zachodnich, które obawiały się destabilizacji regionu Europy Środkowo-Wschodniej, w związku z tym lepszym rozwiązaniem dla nich było istnienie Układu Warszawskiego oraz ZSRR. Tym bardziej, że rozpoczęły się wówczas rozmowy z Układem na temat rozbrojenia. To był fakt. Natomiast przeobrażenia państw środkowoeuropejskich były wielką niewiadomą, która mogła zakończyć się powrotem do zimnowojennych stosunków i pokoju opartego na równowadze strachu. Mazowiecki zdając sobie sprawę z dopiero co rozpoczętych zmian w stosunkach międzynarodowych zobowiązał się do podtrzymania zawartych wcześniej i istniejących nadal sojuszy¹⁵. Sojusze, o których mówił Mazowiecki to przede wszystkim Układ Warszawski oraz RWPG. Nie było w tamtym momencie możliwe opuszczenie tych organizacji bez wywołania reakcji ze strony radzieckiego sojusznika. W gruncie rzeczy, wyswobodzona z bloku wschodniego Polska nadal bardzo silnie była w nim zakorzeniona i właściwie nie od jej działań zależało, kiedy i czy w ogóle się z nich wyswobodzi. Jak pokaże czas, dopiero upadek ZSRR otworzy Polsce drogę do struktur euroatlantyckich. Z silnej przynależności Polski do Wschodu zdawał sobie sprawę Mazowiecki. Wiedział też doskonale, że Polska jest pionierem zmian w Europie i na dalszy rozwój sytuacji należy najzwyczajniej w świecie poczekać. Stąd też swoista dychotomia w *expose*, obrazująca z jednej strony chęć powrotu do Zachodu, z drugiej ciągłą przynależność do Wschodu. Określając stosunki ze Związkiem Radzieckim Mazowiecki podkreślał, że muszą się one odbywać na zasadach suwerenności i poszanowaniu nieingerencji w politykę wewnętrzną. Rozwiązanie mądre, ponieważ ograniczało możliwość kontrolowania Polski przez radzieckiego sąsiada, równocześnie nie naruszając sojuszy militarnych i gospodarczych. Istnienie ich premier uzasadniał poprzez potrzebę unormowania stosunków zewnętrznych, natomiast stanowczo negował dawny kształt powiązań polsko-radzieckich, opartych na stosunku podległości. W *expose* Mazowieckiego toczyły walkę dwie siły – wschodnia i zachodnia. Premier był w swoich postulatach ostrożny, gdyż nie było innego wyjścia. Kierunek polskiej polityki zagranicznej nie był uzależniony wówczas od poczynań polskich polityków, ale od rozwoju sytuacji międzynaro-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

dowej. Polska wywalczyła sobie niepodległość, jednak zdawać by się mogło, że nie bardzo wiedziała, co z nią zrobić. Wypowiedzi polskiej elity partyjnej wskazują na to, że zdawała sobie ona sprawę, że bliska współpraca z Sojuszem Północnoatlantyckim, a tym bardziej członkostwo w nim jest niemożliwe. Jednocześnie sytuacja międzynarodowa nie kształtowała się w 1990 r. dla Polski korzystnie na tyle, żeby zostawić kwestię bezpieczeństwa państwa „na później”. Głównym zagrożeniem był Związek Radziecki, ale to on przede wszystkim gwarantował nienaruszalność polskich granic. Stąd ostrożność polskiego premiera w wygłoszonym w 1990 r. przemówieniu. Polska pragnęła powrotu do Europy na zachód od Wisły, jednak jej dążenia nie mogły być zrealizowane bez pomocy państw zachodnich. Jak się okaże, do 1993 r. były one nastawione do tej pomocy bardzo sceptycznie.

W podobnym tonie co *expose* premiera Mazowieckiego, było wystąpienie w Sejmie ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego¹⁶ w kwietniu 1990 r. Jednak Skubiszewski w swoim przemówieniu posunął się nieco dalej. Minister poparł premiera jeśli chodziło o przeorganizowanie dotychczasowej współpracy polsko-radzieckiej, która winna opierać się na zasadach partnerskich. Jednak jeśli chodzi o dotychczasowe zobowiązania sojusznicze, które oczywiście potwierdził, dodał listę konkretnych rozwiązań, przekształcających Układ Warszawski w organizację konsultacyjną z przejrzystym, zdemokratyzowanym systemem zarządzania. Jest jeszcze jeden aspekt *expose* ministra, z którym nie sposób się zgodzić. Otóż Skubiszewski wspominał o zmianie charakteru powiązań polski z ZSRR. Określał je mianem partnerskich i równoprawnych. Być może były one takie z polskiego punktu widzenia. Natomiast ZSRR nie zamierzał bez walki zrezygnować ze swoich stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Trwał okres głębokich liberalnych przeobrażeń w Związku Radzieckim, dzięki działalności Gorbaczowa. Jednak późniejszy pucz Janajewa pokazał, że siły konserwatywne są nadal aktywne i stanowią duże zagrożenie. O partnerskich stosunkach polsko-rosyjskich możemy mówić dopiero w 1992 r., a ściślej po wizycie Wałęsy w Moskwie. Do tego czasu Rosjanie skutecznie utrudniali Polsce założony „powrót do Europy”, stawiając pod znakiem zapytania podpisanie umowy o wycofaniu wojsk radzieckich z terytorium RP czy też przeciągając negocjacje dotyczące traktatu międzypaństwowego. Jednocześnie Skubiszewski jako jedyny z polskich polityków posiadał wizję polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, którą konsekwentnie realizował. Doskonale zdawał sobie sprawę z braku zainteresowania NATO rejonem środkowoeuropejskim i dużym niebezpieczeństwem niepowodzenia procesu zacieśniania współpracy w razie zbyt pochopnych i gwałtownych działań. Polski minister spraw zagranicznych od początku (tj. od 1989 r.) miał określony plan, na którego końcu znajdowało się członkostwo w NATO. Analizując zaś ograniczenia wewnętrzne

¹⁶ *Expose Ministrów Spraw Zagranicznych 1990–2011, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Biuro Archiwum i Zarządzania Informacją*, Warszawa 2011, s. 7–16, K. Skubiszewski, Informacja o polityce zagranicznej rządu. Przedstawiona w Sejmie X Kadencji – 26 kwietnia 1990 r.

i zewnętrznie obrał najbardziej racjonalną drogę ku Sojuszowi, opartą na jednolitym systemie bezpieczeństwa europejskiego. Zewnętrzne bariery integracji w 1990 r. oscyływały wokół dwóch centrów. Pierwszym z nich była Związek Radziecki, drugim państwa zachodnie. W analizowanym okresie czasu nie było jeszcze mowy o postulacie polskiego członkostwa w NATO, nie było więc objaw radzieckiego sprzeciwu wobec takiej sytuacji. Jednak ZSRR i polityka Gorbaczowa stanowiły poważne ograniczenie dla integracji Polski z organizacjami zachodnioeuropejskimi. Liberalizacja Związku Radzieckiego była optymalnym wyjściem dla obydwu dawnych biegunów zimnowojennej rywalizacji. Państwa zachodnie bały się głównie destabilizacji i możliwości rozprzestrzeniania ładunków jądrowych na obszarach powstałych po ewentualnym upadku ZSRR. Jednocześnie do lipca 1991 r. istniał Układ Warszawski, którego Polska nadal była członkiem, to samo dotyczyło się RWPG. Co prawda, rozwiązanie Układu było głównie zasługą państw środkowoeuropejskich (wspólny wysiłek Grupy Wyszehradzkiej), jednak prawdopodobnie sytuacja ta nie miałaby miejsca, gdyby imperium radzieckie było w pełni sił. Niemniej jednak największy wpływ na nikłe szanse na euroatlantycką integrację Polski na początku lat 90. miała sama postawa państw zachodnich (z resztą logicznie uzasadniona). Były one pełne obaw i niechęci wobec destabilizacji regionu środkowoeuropejskiego. Zachód często wysuwał postulaty uczynienia z Europy Środkowo-Wschodniej rodzaju bufora, oddzielającego go od obszaru naturalnej radzieckiej ekspansji. W latach 1989–1991 wysiłki państw środkowoeuropejskich były odwrotnie proporcjonalne do gotowości Zachodu na ich zaakceptowanie. Europa Zachodnia próbowała oddzielić się od strefy niestabilnego, rozrzedzonego bezpieczeństwa uszczelniając granice oraz przyspieszając tempo integracji. Z resztą zachowanie Zachodu było logicznym następstwem wieloletniej rywalizacji dwublokowej. Przeciż do 1989 r. Polska i inne kraje socjalistyczne stanowiły przeciwległy i wrogi Zachodowi biegun. Nie można było oczekiwać, że z dnia na dzień sytuacja odwróci się diametralnie i państwom środkowoeuropejskim zostanie zaproponowana integracja z euroatlantyckimi strukturami bezpieczeństwa. Dojrzałe demokracje zachodnie próbowały rozwiązać problem przy pomocy istniejących rozwiązań¹⁷. Dlatego też postulowały rozszerzenie kompetencji KBWE również na Europę Środkowo-Wschodnią. Z jednej strony zabieg ten miał hamować „wybujane” aspiracje państw środkowoeuropejskich, z drugiej chociaż w minimalny sposób wpływać na stabilizację, rozbrojenie oraz bezpieczeństwo tego obszaru.

Ograniczenie wewnętrzne również stanowiły dużą przeszkodę w integracji Polski z europejskimi strukturami bezpieczeństwa w 1989 i 1990 r. Po pierwsze, wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej od Bałtyku po Morze Adriatyckie były niestabilne, słabe ekonomicznie i militarnie. Kraje te swoją siłę polityczną i potencjał wojskowy czerpały głównie ze Związku Radzieckiego. „Pozbywając” się samozwańczego protektora zerwały więzi z podstawowym „źródłem utrzymania”. Nie mogły uzyskać pomocy ani od Wschodu, ani od

¹⁷ R. Kuźniar, *Polityka bezpieczeństwa...*, s. 63.

Zachodu, ani od siebie nawzajem, z powodu braku ścisłej współpracy. Początek transformacji państw środkowoeuropejskich przebiegał zatem pod znakiem kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego. Po drugie, w Polsce stacjonowały oddziały wojsk radzieckich, co w logiczny sposób stanowiło przeszkodę w integracji z organizacjami zachodnioeuropejskimi. Zachód nie mógł i nie chciał współpracować z krajem, na którego terenie stacjonowała armia mocarstwa, stanowiącego przeciwległy biegun zimnowojennej konfrontacji. Po trzecie, w Polsce do 1991 r. funkcjonował Sejm kontraktowy. Oznaczało to, że władza podzielona była między obóz solidarnościowy a obóz komunistyczny. Prezydentem pozostawał Wojciech Jaruzelski, zaś Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej nie zmieniło „szefów” od czasu stanu wojennego. Po czwarte, polska elita partyjna oraz środowisko wojskowe nie było jednomyślne w kwestii integracji z zachodnioeuropejskimi strukturami bezpieczeństwa jako dominującym kierunkiem polityki zagranicznej. Z racji genezy i charakteru przeciwko integracji opowiadały się środowiska postkomunistyczne oraz większość kadry oficerskiej. Oficerowie wyższych szczebli szkoleni byli głównie pod okiem i według zasad sowieckich akademii wojskowych. Istniała wobec tego duża bariera psychologiczna i ideologiczna, ale także wiele barier typowo pragmatycznych – nieznamość języka, potrzeba uczenia się innej myśli i praktyki wojskowej oraz obawa o własne stanowiska. Wszystkie zewnętrzne oraz wewnętrzne czynniki wymienione i opisane wyżej wykluczały ścisłą integrację Polski z zachodnioeuropejskimi strukturami bezpieczeństwa.

Polska polityka zagraniczna z 1989 i 1990 r. zakładała wobec tego dalsze członkostwo w Układzie Warszawskim i RWPG, jednak nie godziła się na funkcjonowanie, szczególnie tego pierwszego, w niezmienionej formie. Organizacją, która mogła wtedy spełnić rolę gwaranta bezpieczeństwa Polski była KBWE. O tym również wspominał Skubiszewski w swoim *expose*¹⁸. KBWE stało się pod koniec 1989 r. i w pierwszej połowie 1990 r. organizacją, na której Polska chciała budować swój system bezpieczeństwa. Z jednej strony zgadzało się to z oczekiwaniami Zachodu i było dla krajów środkowoeuropejskich pewną opcją zastępczą, która skutecznie hamowała postulaty ścisłej współpracy. Z drugiej Polska i jej sąsiedzi, nie mieli innego wyboru niż zaakceptować nieskuteczną i niemającą sprawczych instrumentów zapobiegających konfliktom KBWE jako filar bezpieczeństwa całego kontynentu. O NATO nie było wówczas mowy. Nie było to jednak spowodowane brakiem myślenia o Sojuszu w kategoriach gwaranta bezpieczeństwa państw środkowoeuropejskich. Motyw ten wyjaśnił Skubiszewski:

Z chwilą przełomu dokonanego w roku 1989 nasza polityka zagraniczna zmierzała do powiązania Polski z Zachodem, w tym do wejścia Polski do organizacji wówczas wyłącznie zachodnich: Rady Europy, Wspólnoty Europejskiej i Organizacji Gospodarczej Współpracy i Rozwoju (OECD). Nie wymieniam tu Sojuszu Północnoatlantyckiego, ponieważ początkowo, tj. w latach 1989–1990 i przez

¹⁸ Tamże, s. 9.

znaczną część roku 1991, członkostwo w NATO nie należało do sfery polityki dającej się realizować. Czym innym były starania o pewną ochronę ze strony Sojuszu i o kontakt z nim – to czyniliśmy od początku... U progu naszej odzyskanej niepodległości, za rządów Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego, akces do Sojuszu (w odróżnieniu od współpracy z nim) – jako postulat polityki polskiej – musiał pozostawać w sferze możliwych (pożądanych) scenariuszy lub życzeń; nie należał jednak do praktycznej polityki¹⁹.

Sojusz więc od początku był fundamentem polskiej polityki zagranicznej, jednak sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna nie pozwalała na publiczne wypowiedzianie się na ten temat. Zachód nie chciał ryzykować negatywnej reakcji ZSRR na proces emancypacji byłych krajów socjalistycznych, nie chciał też narażać na pogorszenie swoich stosunków z Moskwą. Dodatkowo Skubiszewski obawiał się negatywnej reakcji państw Sojuszu na zgłaszane w tamtym okresie chęci członkostwa w NATO. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Czechosłowacji i Węgier, kiedy w 1990 r. zainteresowanie pełną integracją z NATO zgłosili w swoich wypowiedziach prezydent V. Havel i premier Węgier G. Horn²⁰.

Tymczasem państwa zachodnie nie zakładały całkowitego demontażu bloku wschodniego i powstania zupełnie nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Nie wskazywały na to ani wizyta prezydenta USA G. Bush'a w Polsce i na Węgrzech pod koniec 1989 r., ani działania Zachodu na rzecz podpisania traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE). Sprawą najwyższej wagi był wówczas traktat rozbrojeniowy oraz zjednoczenie państw niemieckich, a w późniejszym czasie członkostwo Niemiec w NATO. Państwa środkowoeuropejskie nie stanowiły głównego obszaru zainteresowania Sojuszu, dlatego też postanowiono, że aspiracje byłych krajów socjalistycznych spełni KBWE. Jej rola faktycznie wzrosła po przyjęciu w listopadzie 1990 r. Paryskiej Karty Nowej Europy, w której podkreślono potrzebę budowy relacji opartych na zasadach demokracji, pokoju i poszanowania niepodległości państw. KBWE oczywiście mogłaby pełnić rolę fundamentu bezpieczeństwa Polski, jednak musiałaby spełnić podstawowy warunek – umożliwić Polsce zerwanie współpracy z ZSRR, która określała go jako gwaranta bezpieczeństwa państwa polskiego. Musiałoby się to więc wiązać: po pierwsze, z wycofaniem stacjonujących w Polsce jednostek radzieckich; po drugie, zmianą charakteru Układu Warszawskiego z militarnego na konsultacyjny. W kwestii Układu Warszawskiego nie było już powrotu do dawnych, obowiązujących w jego łonie zasad. Mówił o tym Skubiszewski w swoim kwietniowym *expose*, mówili także o tym inni polscy politycy (m. in. J. Onyszkiewicz²¹). Póki co Polska pozostawała nadal członkiem Układu mimo, iż oczekiwano głębokich przeobrażeń tej organizacji, o czym mówiła nowa doktryna obronna RP z lutego 1990 r.:

¹⁹ K. Skubiszewski, *Stosunki między Polską i NATO w latach 1989–1993 – przyczynek do historii dyplomacji w III Rzeczypospolitej*, <http://www.skubi.net/nato.html> (odczyt: 17 października 2012 r.).

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 114–115.

Ważnym elementem tego bezpieczeństwa są nadal dwu- i wielostronne sojusze Polski oraz jej przynależność do Układu Warszawskiego, aczkolwiek ich rola może się zmieniać w miarę budowy nowego, ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa²².

Od 1990 r. polscy dyplomaci postawili sobie za zadanie przekonanie Zachodu, że Układ Warszawski przestał spełniać swoją rolę i istnieje potrzeba jego gruntownej reformy, jeśli nawet nie likwidacji. W ten sposób Skubiszewski starał się złagodzić negatywne stanowisko państw natowskich, które zakładało, że w wyniku upadku Układu powstanie próżnia bezpieczeństwa²³. Obawiano się na Zachodzie również, że państwa środkowoeuropejskie będą oczekiwały, że ów próżnię zapełni nowe, rozszerzone NATO.

Do poł. 1990 r. właściwie wśród wypowiedzi polskich polityków ciężko byłoby doszukać się jakiś wzmianek o NATO. Wyjątek może stanowić cytowane już wyżej wystąpienie Skubiszewskiego podczas Zgromadzenia Północnoatlantyckiego, kiedy minister zaznaczył, że w systemie, gdzie dla Polski główną rolę będzie pełniła współpraca ze Wspólnotami Europejskimi i KBWE, jest również miejsce dla NATO²⁴. W powyższym fragmencie znamienne są dwie kwestie. Po pierwsze, nie ma w nim mowy o przyszłym członkostwie Polski w NATO, ani nawet o nadziejach na nie. Po drugie, poruszona zostaje sprawa, o którą jak się okaże później walczył zaciekle Skubiszewski. Mianowicie wedle jego wizji należało przekonać Sojusz, że bezpieczeństwo krajów środkowoeuropejskich nie jest i nie może być Zachodowi obojętne, że Sojusz jest niezbędny do tworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa razem z KBWE. Na zwiększeniu poczucia bezpieczeństwa krajów, które dopiero rozpoczęły swoją „przygodę” z demokracją, miało skorzystać również NATO, angażując się w zwiększenie stabilizacji i bezpieczeństwa w tym regionie. Zaangażowanie państw sojuszniczych, według Skubiszewskiego powinno być przybrać formę poparcia w razie zewnętrznego zagrożenia. Minister sprzeciwiał się również obecnemu wśród zachodnich polityków pogładowi, że ceną za zjednoczenie Niemiec jest utrzymanie stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej tylko i wyłącznie dzięki obecności ZSRR na tym obszarze²⁵. Koncepcja ministra posiadała również inny ważny punkt – obszary bezpieczeństwa nie mogły być traktowane jako strefy wpływów. I tak, jak strefą wpływów państw zachodnich nie mogły być zjednoczone Niemcy, tak też strefą wpływu ZSRR nie mogła być suwerenna Polska. Skubiszewski chciał przez to zaznaczyć, że każde państwo

²² Uchwała Komitetu Obrony Kraju z dnia 21 lutego 1990 r. w sprawie doktryny obronnej Rzeczypospolitej Polskiej (M.P. z dnia 16 marca 1990 r.); www.koziej.pl/files/Doktryna_obronna_RP_z_1990_r.doc (odczyt: 10 grudnia 2011 r.).

²³ K. Skubiszewski, *Polska a bezpieczeństwo europejskie. Przemówienie wygłoszone podczas Zgromadzenia Północnoatlantyckiego, Londyn, 29 listopada 1990 r.* [w:] K. Skubiszewski, *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989–1993*, Warszawa 1997, s. 101.

²⁴ Tamże, s. 104–106.

²⁵ K. Skubiszewski, *Stosunki...*

ma możliwość indywidualnego decydowania o własnej polityce zagranicznej. W interesie narodowym Polski było, aby

Sojusz oswoić z myślą, iż ma on także interesy i polityczne zobowiązania na wschód od Łaby (a niebawem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej) i że jego nowa rola w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego (o której sam Sojusz coraz więcej mówił) nieuchronnie będzie oznaczać odejście od dotychczasowego faktycznego uznawania przez członków Sojuszu hegemonii ZSRR wobec Polski i innych państw naszego regionu²⁶.

Państwo polskie, gdyby uzyskało chociażby niewielkie gwarancje wsparcia w razie zewnętrznej agresji od Sojuszu, mogłoby kontynuować bez obaw politykę uniezależniania się od Moskwy. Wszystko jednak wskazywało na to, że Zachód wybierze korzystniejszą dla niego ofertę – zliberalizowany reformami M. Gorbaczowa ZSRR. Skubiszewski wykazał się umiejętnością prowadzenia racjonalnej i pragmatycznej polityki. Wiedział o ograniczeniach zewnętrznych i wewnętrznych, wiedział, że najlepszym gwarantem bezpieczeństwa kraju jest przyjęcie opcji euroatlantyckiej, wiedział w końcu, że cel ten będzie można osiągnąć jedynie poprzez mozolną, długotrwałą oraz dyplomatycznie prowadzoną politykę zagraniczną. Skubiszewski posiadał wizję i mimo wielu zniechęcających zabiegów ze strony Sojuszu Północnoatlantyckiego, konsekwentnie tę wizję realizował. W momencie, kiedy Zachód zasłonił się KBWE, polski minister spraw zagranicznych postulował oparcie europejskiego systemu bezpieczeństwa właśnie o tę organizację, kiedy zaś „rzucił” Europie Środkowo-Wschodniej Północnoatlantycką Radę Współpracy Polska stanowiła jedno z najaktywniejszych jej ogniw.

W 1990 r. polski minister spraw zagranicznych miał dwa cele, jeśli chodzi o Sojusz Północnoatlantycki. Pierwszym, o którym mowa wyżej, było przekonanie państw NATO, że bezpieczeństwo krajów środkowoeuropejskich jest nierozdzielnie związane z bezpieczeństwem całego kontynentu. Drugim było nawiązanie bezpośrednich kontaktów z NATO, które prowadziłyby w konsekwencji do stworzenia oficjalnej, zinstytucjonalizowanej współpracy Polska – Sojusz Północnoatlantycki. Oficjalne kontakty Polska – NATO zostały zainicjowane wizytą Krzysztofa Skubiszewskiego w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli 21 marca 1990 r. Wówczas to polski minister spraw zagranicznych spotkał się z sekretarzem generalnym Sojuszu Manfredem Woernerem. Pobyt Skubiszewskiego w Brukseli był okazją do zaprezentowania polskich poglądów na temat bezpieczeństwa europejskiego. Jednak jego głównym celem było pokazanie, że NATO ma do odegrania pewną rolę w polskiej polityce zagranicznej i że Polska wiąże z Sojuszem plany. Według Skubiszewskiego obecność NATO na całym obszarze europejskim, również środkowym i wschodnim, gwarantowała stabilizację i bezpieczeństwo kontynentu. Właśnie to próbował przekazać podczas spotkania z Radą Północnoatlantycką²⁷. Oczywiście nie było mowy o jakichkolwiek deklaracjach podczas pierwszej wizyty. Sekretarz generalny NATO wypo-

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

wiadał się dość ostrożnie, unikając obietnic i wyrażając jedynie zadowolenie z demokratycznych przemian w Europie Środkowo-Wschodniej. Skubiszewski zaś dalej skrupulatnie wypełniał swoją misję starając się przekonać Woernera, że stabilność i bezpieczeństwo państw środkowoeuropejskich jest warunkiem bezpieczeństwa całego kontynentu, w związku z tym konieczna jest obecność Sojuszu w tym regionie Europy. Z kolei sekretarz nie wybiegał w dyskusjach dalej niż zakładała to nowa „Koncepcja strategiczna”. Stwierdził zmniejszanie się ryzyka konfliktów militarnych i pozytywnie ocenił proces rozbrojeniowy. Stwierdził również, że KBWE byłaby odpowiednią organizacją, zmniejszającą obawy ZSRR w związku ze zmianą kierunku polityki zagranicznej byłych krajów socjalistycznych. Czy spotkanie Skubiszewskiego było znamienne jeśli chodzi o kwestię bezpieczeństwa państwa polskiego w 1990 r.? I tak, i nie. Tak, ponieważ jeszcze rok wcześniej nikt nie myślał o NATO w kategoriach gwaranta polskiego bezpieczeństwa. Prawdopodobnie Sojusz Północnoatlantycki w ogóle nie stanowił punktu w polskiej myśli politycznej. Polska nadal postrzegana była jako obszar ekspansji radzieckiej, NATO zaś jako militarne zaplecze Zachodu w dwubiegunowej konfrontacji. Spotkanie Woerner – Skubiszewski było zbliżeniem i zapowiedzią współpracy dawnych, długoletnich wrogów – państw, które zrzeszone były w dwóch antagonistycznych blokach. Nie, z racji faktu, że Sojusz Północnoatlantycki nadal w stosunkach z Europą Środkowo-Wschodnią kierował się obawami i nieufnością. Co prawda, koncepcja strategiczna NATO zakładała nawiązanie dialogu z państwami środkowoeuropejskimi, ale była to raczej odpowiedź na zmieniającą się sytuację na kontynencie, niż własna inicjatywa zmierzająca do współpracy i zacieśniania kontaktów. Sojusz nie mógł nie zareagować na powstanie niestabilnej strefy, w której bezpieczeństwo było „rozrzedzone”. Jednak reakcja to była ograniczona do istniejących już metod, organizacji i struktur.

9 sierpnia 1990 r. doszło do nawiązania stałej zinstytucjonalizowanej współpracy Polski z Sojuszem Północnoatlantyckim poprzez utworzenie w strukturze Ambasady RP w Brukseli Biura Łącznikowego. Biuro miało za zadanie utrzymywanie zapoczątkowanych przez Skubiszewskiego kontaktów roboczych z Kwaterą Główną NATO. Na tym nie koniec, miesiąc później (13–16 września) Polskę po raz pierwszy odwiedził sekretarz generalny Sojuszu Manfred Woerner. Podczas wizyty wygłosił on historyczne przemówienie w Sejmie, w którym zaznaczył, że Europa stoi przed szansą budowy trwałego pokoju i współpracy, którą umożliwiło zakończenie konfliktu zimnowojennego. Zobowiązał się także, że NATO będzie dzielić się „korzyściami płynącymi ze wspólnoty bezpieczeństwa i współpracy”²⁸. Z kolei strona polska zapewniała o wspólnym systemie wartości oraz całkowitej zgodności co do politycznych aspektów Deklaracji londyńskiej. Polska dyplomacja była zorientowana na potwierdzenie swojego wcześniejszego stanowiska, zgodnie z którym NATO po-

²⁸ R. Kupiecki, *Kierunek atlantycki w polskiej polityce zagranicznej po 1989 r.* [w:] *Polska polityka...*, s. 282.

winno być obecne również w regionie środkowoeuropejskim i otaczając go swoim patronatem stworzyć w rezultacie niepodzielną, wspólną przestrzeń bezpieczeństwa. Tak samo jak wcześniej, nie było mowy o jakiegokolwiek, innej niż formalne kontakty, formie współpracy, nie wyłączając członkostwa. O tę kwestię został z resztą zapytany Woerner przez prasę. Na pytanie czy istnieje ewentualność wejścia byłych państw socjalistycznych do NATO odpowiedział: „Nic nie wskazuje na to, by taki wariant był rozważany”²⁹. Wobec powyższego nie było mowy o członkostwie Polski w Sojuszu. I nawet o takiej możliwości nie dyskutowano. Najistotniejszy był jednak fakt, że Polska zainicjowała oficjalne kontakty z Sojuszem, czyli poczyniła pierwszy krok, wskazujący, że NATO ma do odegrania pewną rolę w polskiej polityce zagranicznej. Mowa oczywiście o pełnej integracji, jednak na takie deklaracje należało poczekać. Sytuacja zewnętrzna nie dawała żadnych szans na rozważanie jakiegokolwiek wariantu członkostwa. Polska póki co zadawała się możliwością m. in. wymiany wizyt roboczych, co w praktyce zaowocowało wyjazdem wiceministra obrony narodowej Janusza Onyszkiewicza do Brukseli, czy też wizycie w Warszawie specjalnego doradcy sekretarza generalnego Chris’a Donnelly. Dodatkowo zapoczątkowane zostały robocze kontakty z polskim Biurem Łącznikowym, wymiana i upowszechnienie informacji, wymiana stypendystów, współpraca z państwami członkami NATO oraz kontakty ze Zgromadzeniem Północnoatlantyckim. Ważną kwestią było także uzyskanie przez polskich parlamentarzystów statusu delegacji stowarzyszonej w Zgromadzeniu Północnoatlantyckim. Ich rola w forsowaniu polskich propozycji na forum Zgromadzenia była znacząca, zaś zasługi w wspieraniu polskiej dyplomacji w kwestiach członkostwa bardzo duże³⁰.

Warto zastanowić się nad motywami nawiązania załączków współpracy państw zachodnich z Europą Środkowo-Wschodnią w kwestii bezpieczeństwa, mimo początkowej niechęci i obojętności. Po pierwsze, zainteresowanie NATO Europą Środkowo-Wschodnią nie było wynikiem działań dyplomacji państw tego regionu. Spojrzenie na wschód wymusiła sytuacja międzynarodowa. Biorąc pod uwagę fakt, że Europa jest jednym z najmniejszych kontynentów, ryzyko odczuwania bezpośrednich skutków niestabilności politycznej i ekonomicznej na jej wschodnim krańcu było spore. Oczywiście, państwa zachodnie nie mogły pozwolić sobie na „przygarnięcie” krajów środkowoeuropejskich, które znajdowały się na początkowym etapie demokratyzacji, jednak ignorancją byłoby zupełne ich lekceważenie. Po drugie, jesienią 1990 r. NRD zostało wchłonięte przez RFN tworząc jednolite państwo, przesuując tym samym granicę Sojuszu na wschód. Państwa NATO graniczyły zatem bezpośrednio z regionem, który znalazł się w szarej strefie bezpieczeństwa, jednocześnie będąc historycznie strefą wpływów ZSRR/Rosji. Żaden sojusz nie pozwoliłby sobie na traktowanie z obojętnością sąsiadów, tym bardziej, że byli to sąsiedzi specyficzni – z jednej strony nieobliczalni i niebezpieczni, z drugiej z olbrzymim potencjałem i możliwościami.

²⁹ Cyt. za.: J. Onyszkiewicz, dz. cyt., s. 83.

³⁰ R. Kupiecki, *Kierunek atlantycki...*, s. 282.